Nr. 26. W Krakowie 11. września 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich



Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Jerzy Kluczkowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyę kieruje: Feliks Mrawinczyc.

W przepaść.

(Opis wewnątrz numeru).

*
* *

W sprawie ugody cłowej nadchodzą niepomyślne wieści:

Mimo różowo zabarwionych komunikatów węgierskiego biura korespondencyjnego, wiedzą dobrze w kołach ludzi wtajemniczonych, że w pertraktacyach o ugodę trafiono znów na **martwy punkt**, którego dotąd jeszcze przezwyciężyć się nie dało. Chodzi mianowicie o *cła przemysłowe*, które dotąd były i są jabłkiem niezgody tak między ministrami jak i referentami. Kwestya ta znów pozostała nierozwiązaną i mimo że nie znaleziono sposobu załagodzenia jej, konferencya ministrów skończyła się. I nawet odnośnym referentom fachowym nie dano polecenia, zastanowienia się nad tą sprawą, gdyż ministrowie nie byli wstanie dać im w tym kierunku jakichkolwiek wskazówek, polecono im tylko zestawić materyał sporny i sformułować jego stronę prawną.

Z tego wynika zupełnie jasno, że w sprawie taryf cłowych do dzisiejszego dnia szuka się drogi wyjścia na próżno.

Dlatego też zupełnie jest zrozumiałem, że bardzo poważne nawet pisma całkiem seryo mówią o możliwości nieprzyjścia ugody do skutku. Natomiast oficyalna „Montagsrevue" twierdzi stanowczo, że po ostatniej konferencyi obu gabinetów w Budapeszcie jest sprawa już na drodze do pomyślnego końca.

Gdyż — powiada owo pismo — byłoby niemożliwem, żeby ekonomiczna wspólność obu części monarchii miała się rozbić o kilka pozycyi cłowej taryfy. W chwili, gdy już zakończenie nastąpi, muszą jeszcze gabinety przygotować się do wystąpienia z przedłużeniami w parlamencie, zaś tembardziej musiałyby gabinety być przygotowane na parlamentarną kampanię, w razie gdyby wbrew oczekiwaniom porozumienie w czas do skutku nie przyszło.

W jednym i w drugim wypadku będą mieli posłowie jedną z najważniejszych kwestyi ekonomicznych państwa przed sobą.

W jednym i w drugim wypadku musi być rząd i Izba dobrze świadomą odpowiedzialności, jaka na nich ciąży w tej sprawie i winni pamiętać, że od załatwienia tej kwestyi zależą wprost warunki istnienia bardzo wielu jednostek.

Jak zapewniają z kół „dobrze poinformowanych" ma być parlament zwołanym już w pierwszych dniach następnego miesiąca. Ile bliższem jest zwołanie parlamentu, tem głośniej odgrażają się Czesi, grożąc walką do upadłego, w razie, gdyby ich żądań nie uwzględniono; sądzą oni, że obstrukcya ich potrafi uniemożliwić ugodę.

W razie, gdyby gabinety nie przyszły do porozumienia, wówczas cała przez młodoczechów mozolnie przygotowywana heca spełznie na niczem, w razie zaś przeciwnym, jeśli obstrukcya Czechów nie odniesie skutku i ugoda zostanie w parlamencie przeprowadzoną, wtedy Czesi przegrają największą stawkę, lub jeśli zdołają uniemożliwić ugodę, zawikłają sytuacyę ekonomiczną nadzwyczaj poważną.

Wśród całej tej sytuacyi wpada jak bomba sensacyjna wiadomość.

Oto „Pesti-Naplo" donosi, że w projekcie jest ogromne powiększenie floty. Mianowicie, prócz budujących się już obecnie okrętów, mianowicie rozpocząć budowę trzech nadzwyczaj wielkich okrętów wojennych o 10.500 ton pojemności, podczas gdy dotychczas budowane okręty miały najwyżej 7.000 ton.

Prócz tego ma być również w pro-

---

8) JANINA RACIBORSKA.

Węzłem miłości.

Powieść.

Na widok jego twarz jej przybrała wyraz wesoły. Wyciągnęła do niego swoją drobną, białuśką rączkę, którą on ucałował.

Nie śmiała mu jak dawniej nastawić swojej twarzyczki, ani on nie śmiał, jak dawniej chwycić jej swobodnie w pół i ucałować jej ślicznych różowych policzków.

Stali przez jakiś czas milcząco naprzeciw siebie. Potem ona wzięła go za rękę, poprowadziła do okna, a widząc jego twarz znękaną, na której znać jeszcze było wyraźnie ślady nieprzespanej nocy, ścisnęła go mocniej za rękę i mówiła grożąc mu paluszkiem:

— Ej ty niedobry chłopcze! Widzę, że jeszcze szalejesz... jeszcześ się nie uspokoił, z wszystkich twoich listów widziałam, żeś niepoprawny...

Mówiła tak umyślnie, chcąc minką nadrobić i pokryć wewnętrzne wzruszenie. Ale dłużej już nie mogła udawać — jak dwie perełki, zakręciły się w jej oczętach dwie łezki.

Juliusz spojrzał na nią, oczy jego zaszkliły się łzami, przycisnął jej rękę do rozpalonych ust, całował długo, a potem zaczął mówić przerywanym głosem, chcąc zdusić łzy i zapanować ze sobą:

— Helusiu droga, nie gniewaj się...

Nie mogłem...

Wierz mi, że gdyby nie ta wspólna nasza modlitwa w ową noc, byłbym wtedy stracił zmysły...

Podziwiałem Cię, chciałem naśladować, ale nie mogłem, nie byłem w stanie...

Po każdym twoim liście wstydziłem się sam przed sobą, że ja mężczyzna nie mogłem wymódz tego na sobie, coś ty już dawno potrafiła zrobić...

Szalałem...

W rozpaczy rzuciłem się w wir zepsutego życia, chcąc znaleść zapomnienie, ale, wszystko było na nic...

Gdyby nie twój przyjazd, nie wiem co by się było ze mną stało...

I znów przycisnął jej rękę do ust swych, rozpalonych, gorących.

Ona wsparła się na nim, przytuliła się do niego i bliskość jego ukoiła jej łzy.

Popatrzyła na niego swoimi wielkimi, pełnymi wyrazu oczami...

---

jekcie budowa kilku nowych krzyżowców.

Budowa trwałaby przez lat pięć, a koszt ogólny około stu milionów koron obciążyłby przez ten czas budżet po dwadzieścia milionów koron rocznie.

Naturalnie oczekiwać jeszcze trzeba potwierdzenia tej tak sensacyjnej wiadomości, jednak zaprzeczyć nie można, że ma ona pewne uzasadnienie w tem, co niedawno jeszcze mówił nowy admirał arcyksiążę Franciszek Ferdynand o konieczności powiększenia floty.

„Nowoje Wremja“.

O pobycie cesarza Wilhelma II w Poznaniu i zachowaniu się podczas jego pobytu tamtejszej ludności polskiej piszą rosyjskie „Nowoje Wremja“ co następuje:

„Poznańskie dni minęły zupełnie pomyślnie i obecnie już można podsumować ich przybliżone wyniki polityczne.

Nic nowego, nic zasadniczego nie wydały ani niebywale uroczysty ceremoniał przyjęcia, ani też z niecierpliwością oczekiwana a dawno zapowiedziana mowa cesarska.

Jako fakt najwybitniejszy można zaznaczyć tylko w wysokim stopniu poprawne i taktowne zachowanie się ludności polskiej, która rozumnie powstrzymała się od wszelkich demonstracyi i zupełnie słusznie usunęła się, ustąpiwszy miejsca olbrzymiemu najazdowi Niemców.

Oględność polityczną i dyscyplinę społeczną, których przykład dali obecnie Polacy poznańscy, można śmiało rekomendować ich rodakom galicyjskim, którzy pod wpływem pożerającego ich i nadającego wszystkiemu ton żydowstwa stale daje się unosić bardzo głośnym i bardzo szkodliwym dla całego narodu polskiego manifestacyom.

Co się tyczy Niemców, to nie szczędzili oni starań, aby wywrzeć na Polakach wstrząsające wrażenia, wszystko to jednak nie udało się zupełnie. Pruskie sfery kierownicze spodziewały się oddziałać głównie na umysły polskich mas ludowych.

Dziewięćdziesiąt tysięcy żołnierzy i setki armat, zgromadzonych wokoło Poznania, miały w sposób przekonywający odzwierciedlić niezwyciężoną potęgę wojenną państwa.

Świetna świta cesarska, złożona z ministrów z kanclerzem na czele, niebywale wspaniałe otoczenie, mogły oślepić prostaka polskiego.

Prasa niemiecka wiele liczyła na wrodzoną Polakom lekkomyślność słowiańską, ich zamiłowanie do widowisk oraz ciekawość, które powinny były ściągnąć prostaków na ulicę, pomimo zaklinania gazet polskich. Prasa niemiecka, jak również organizatorzy uroczystości zapomnieli wszelako, iż skłonność do czczenia i zachwycania się blaskiem zewnętrznym jest właściwością przeważnie motłochu niemieckiego, nigdy zaś słowiańskiego.

Prostak polski nie dał się choćby z tego powodu olśnić wydanem dla siebie widowiskiem, że nie poszedł go oglądać.“

Cóż słychać nowego?

(Przepełnienie szkół). „Szkoła“ opisuje ogromne przepełnienie szkół we Lwowie i na prowincyi. Do seminaryów nauczycielskich trudno się docisnąć kandydatom. Do seminaryum żeńskiego zgłasza się corocznie około 150 uczenic, a tylko 60 otrzymuje przyjęcie. Przepełnione już jest nawet prywatne seminaryum p. Z. Strzałkowskiej, przepełniona i szkoła wydziałowa żeńska, dostarczająca nieukwalifikowanych tymczasowych nauczycielek. A brak sił nauczycielskich daje się we znaki, wiele szkół stoi pustką z braku nauczyciela, w innych zaś szkołach łączą paralelki. Inspektorowie okręgowi nie mogą zwerbować brakującego personalu, choć rozpisują listy na wszystkie strony. Budynki szkolne urągają najprostszym wymogom hygieny i pedagogii, jakkolwiek często na zewnątrz wcale pokaźnie się przedstawiają.

A przecież tyle się pisze w prasie krajowej i tyle rozprawia w Sejmie o potrzebie oświaty ludowej i o postępach na tem polu. Zapytuje zatem „Szkoła“, kiedy poważnie zajmiemy się tym kopciuszkiem-oświatą, a nietylko „od święta“, „dla gości“.

Coś było w nich tak ujmującego, coś nadziemskiego, anielskiego...

W tej ich bliskości nie było nic cielesnego ziemskiego, prócz jednego uczucia świętego czystej miłości, spotęgowanej zaszłymi wypadkami i długą rozłąką.

Poczęli się przechadzać tam i na powrót po pokoju, a chłodny powiew wiosennego powietrza, wiejącego przez otwarte okno, chłodził im skronie i uspokajał ich.

Usiedli obok siebie na kanapce i Helena, już swobodna, jęła mu opowiadać, jak baron jeżdżąc z nią po całej Europie, radził się najpierwszych powag lekarskich, a wszystkie jego usiłowania spełzły na niczem, dziś już półtora roku mija, a wszystko na darmo.

W tej chwili przyszło Juliuszowi na myśl dwoje biednych, kochających się małżonków, którzy puszczając wodze swoim namiętnościom cielesnym, używali wszelkich środków, by uniknąć potomstwa, którego nie mieliby za co wyżywić i znów błysnęła mu ta sama myśl, która go nie raz trapiła, dlaczego jedni mają tyle, że mogą pozwolić sobie na wszystko, a drudzy są tak biedni, że muszą się wyrzec nawet tej najmilszej pociechy, jaką są dzieci? Ale jej nie przerywał a ona ciągnęła dalej swoje opowiadanie.

Baron nie kochał, ale ją ubóstwiał, starał się odgadywać jej myśli, uprzedzać ją w możliwych tylko zachciankach, uczył się dla niej po polsku i ona go pokochała ale miłością, jaką kocha rozpieszczone dziecko dobrego ojca; jego pieszczoty były jej obojętne i nigdy nie odczuwała w jego uściskach tego, co odczuwa na samą myśl o nim, o Juliuszu.

Weszła panna służąca, oznajmiając, że podwieczorek już zastawiony i sam baron oczekuje Jaśnie Panią wraz z gościem.

Gdy Juliusz zeszedł z Heleną na dół do jadalni, wyszedł naprzeciw niego Gerard, uścisnął serdecznie jego dłoń i rzekł łamaną polszczyzną:

— Chociaż nie miałem sposobności poznania pana bliżej, przecież słysząc o nim tyle od Heleny, nauczyłem się nie znając go, kochać i szanować.

Te słowa barona, ujęły Juliusza i odpowiedział również serdecznym uściskiem dłoni.

Baron de Morigny nie posiadał się z radości widząc ubóstwianą swą żonę promieniejącą radością i szczęściem, swobodną i wesołą jak nigdy.

(C. d. n.)

(„Polszczenie Szląska“). Pod takim tytułem zamieszcza wczorajsza „Neue Freie Presse“ poprostu bezwstydny artykuł. Autor owego artykułu stara się dowieść, że polskie szkoły na Szląsku są środkiem sztucznej agitacyi na rzecz polskości na Szląsku, która — zdaniem autora — nie ma tam racyi egzystencyi, gdyż Szląsk jest od siedmiuset lat niemieckim itd. itd...

Następnie dowodzi z perfidyą, że założenie w Cieszynie seminaryum nauczycielskiego jest również środkiem polskiej agitacyi a nie wynikiem potrzeby.

(Przeciw „Gazecie Polskiej“). Cztery procesy wytoczyły znowu prokuratorye „Gazecie Polskiej“, wychodzącej w Zabrzu na Górnym Szląsku. Redaktorem tej gazety jest p. Joachim Sołtys.

(Prusko - rosyjskie sympatye). Wzmianka cesarza Wilhelma w poznańskich przemowach o rosyjsko-pruskiem braterstwie broni nie wywarła w Rosyi pożądanego wrażenia. „Nowosti“ i „Birżewyja Wiedomosti“ wyrażają wprawdzie uznanie dla przyjacielskich uczuć cesarza oraz wdzięczność za świetne przyjęcie oficerów rosyjskich, — lecz pierwsze z wymienionych pism twierdzi, że zapowiedziane zniesienie fortyfikacyi poznańskich nie jest momentem zbyt ważnym, ponieważ Poznań jako forteca starej daty nie ma dzisiaj żadnego szczególnego znaczenia, „Birżewyja Wied.“ zaś protestują nawet przeciw uwadze o rosyjsko-niemieckiem braterstwie broni w rocznicę Sedanu. Słowa odnośne są anachronizmem, ponieważ już wiek cały upłynął od chwili, jak Niemcy i Rosyanie walczyli razem ramię przy ramieniu. „B. W.“ pociesza się, że retorycznego zwrotu o braterstwie broni naród francuski nie pojmie fałszywie. „Swiet“ powtarza w dosłownym przekładzie przemowę w gmachu stanów prowincyonalnych łącznie z ustępem o szanowaniu polskich właściwości plemiennych i narodowych tradycyi, ale nie zdradza ani słówkiem, co o tem myśli, a „Pet. Gazeta“ mniema, że wzmianka o braterstwie broni jest demonstracyą pod adresem Austryi, gdyż polska ludność tego państwa, rozdrażniona antypolską polityką Prus, nie uspokoiła się jeszcze.

(Dania i Francya). Według „Figara“ caryca-wdowa przybędzie prawdopodobnie w połowie października b. r. do Paryża w gościnę do prezydenta Loubeta, i to w towarzystwie króla greckiego, a zapewne także i duńskiego.

Wiadomość to ważna, gdyż świadczy chyba, że caryca-wdowa, znana z nienawiści swej antypruskiej, usiłuje zbliżyć Danią do Francyi.

Król Krystyan ma też powód odwiedzić Loubeta; winien mu jest rewizytę za pamięć, którą mu prezydent okazał wówczas, gdy wracając z Petersburga do domu, wstąpił po drodze do Kopenhagi.

(Walki o szkoły klasztorne we Francyi). Prefekt w Brest zamknął 13 szkół komunalnych, któremi kierowały dotychczas Siostry od św. Ducha. Trzynastu duszpasterzom, względnie wikarym, zamknięto płacę z powodu postawy ich podczas ostatnich zajść.

Z Paryża oficyalnie zapowiadają, że minister wojny, generał Andrée po powrocie z manewrów poczyni odpowiednie zarządzenia ze stanowiska wojskowego w znanej sprawie pułkownika San Remy.

(Wyrok z Nantes.) Pomyślny dla St. Rémy wyrok z Nantes omawia szeroko prasa nietylko francuska ale i zagraniczna.

Według pism niemieckich sąd wojenny podkopał głęboko karność armii francuskiej i stwierdził przed całym światem, że między armią a republiką francuską istnieje nieprzebyta przepaść.

Z pism paryskich nacyonalistyczne i zachowawcze są z wyroku zadowolone.

François Copee oświadcza w „Libre Parole“, że wyrok ma wielkie znaczenie, albowiem rząd będzie się odtąd strzegł słać wojsko na zakony i podobnych wypadków jak w Lanouć ścigać zapewne zaniecha.

Według „Soleil“ sąd wojenny w Nantes uznał, że St. Rémy przeciwko dyscyplinie wojkowej nie zawinił, — że nie chciał tylko służyć za narzędzie do prostych gwałtów.

„Gaulois“ znajduje w wyroku wiele taktu; wyrok stwierdza, że katolicy w Francyi są w najwyższym stopniu rozgoryczeni, a wojsko srodze obrażone.

(Pierwszy wyrok.) Pierwszy wyrok w sprawie zaburzeń wywołanych dekretem Combesa przeciw szkołom zakonnym już zapadł.

Sąd policyjny w Mayenne rozpatrywał sprawę margrabiny de Foucault, którą oskarżono o opór władzy, z powodu, że zdjęła pieczęcie, nałożone przez komisarza na dom, będący jej własnością, a mieszczący szkołę zakonną. Sąd wydał wyrok uwalniający.

Prasa opozycyjna komentuje go żywo, wyrażając nadzieję, że inni sędziowie z równą bezstronnością przystąpią do oceny licznych oskarżeń i że wszelkie usiłowania nacisku ze strony rządu pozostaną i w innych przypadkach bez skutku.

„Liga niepłacących podatków“ gabinetowi Combesa rozpoczęła ogłaszać listę swych członków w „Libre Parole“. Lista jest niekompletna, gdyż wiele osób prosiło o zachowanie nazwisk w tajemnicy, dla uniknięcia prześladowań ze strony rządu.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 10 września.

Teatr miejski w Krakowie. We Środę dnia 10 Września b. r.: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 30), przedstawienie popularne.

We Czwartek dnia 11 września b. r.: „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engl'a przekład Z. Wójcickiej. „Sąsiadka“, dramat w 1 akcie dra Tadeusza Rittnera (nowość).

W Sobotę dnia 13 Września b. r.: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (po raz 4).

W Niedzielę dnia 14 Września b. r.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski (po raz 18).

Repertuar teatru ludowego. We Czwartek dnia 11 Września b. r.: „Szalony pomysł“, komedya w 4 aktach zlokalizowana przez Pliwińskiego.

Stowarzyszenie katolickich kucharzy przeniosło swoją kancelaryę na ul. Krupniczą pod l. 3.

Dwoje ludzi przejechanych. Na ulicę Basztową zawczwano dziś rano pogotowie ratunkowe do ciężko rannych Jana Willa, wyrobnika z Prądnika Czerwonego i Salomei Schenker, 5-letniej dziewczynki z ul. Kopernika.

Will niósł na ręku Schenkerównę i wychodził właśnie z pl. Matejki na ul. Basztową gdy nadjechał fiaker od kolei. Willa chciał się usunąć, gdy znów z drugiej strony przyjechał fiaker od ul. Długiej. Usunąć się było już zapóźno, fiaker mimo wysiłku, konia powstrzymać nie mógł. Rozpędzona doróżka wpadła na Willa i Schenkerównę. Will padł na ziemię, a koła przejechały mu prawą rękę, dziecko zaś uderzyło główką o kamień i skaleczyło się ciężko.

Tramwaj elektryczny najechał dziś na ul. Grodzkiej 79-letnią Rachlę Rubinson. Starowinka widocznie już niedowidziała i weszła na szyny tramwajowe. Motorowy nie był już w stanie wstrzymać wozu; nie przejechał jednak Rubinsonowej, tylko ją mocno trącił. Staruszka padła na ziemię i odniosła ciężkie obrażenia na plecach.

Ranną opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Zasłabła na ul. Starowiślnej vis a vis poczty służąca Marya Sebastyańska. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej nie mogło narazie nic skonstatować, tylko silną bardzo gorączkę; chora była zupełnie bezprzytomną.

Pogotowie odwiozło ją do szpitala św. Łazarza,

Dzisiaj rano Mendel Feingold pomocnik rzeźnicki uciekł od swego chlebodawcy, a ponieważ bardzo go lubiał, i chciał mieć od niego jakąś pamiątkę zabrał mu 2 kaftany i drobnej monety z zamkniętej szuflady około korony.

Komu wierzyć? Dzisiaj zatrzymano Anielę Golankową przy sprzedaży 3 nowych garnków żelaznych. Tłomaczyła się, że dostała je od siostry swej Julii Wawrzykowskiej, u której zostawiła także swoje dzieci. Tymczasem Wawrzykowska oświadczyła, że żadnych garnków nie dawała nikomu, a dzieci, do których przyznaje się Golankowa, są jej własne. Do rozświetlenia tej sprawy trzebaby zaprosić chyba króla Salomona.

Na jesień. Józefa Lechowicz znana włóczęga i pijaczka, ponieważ zaczyna się, a przynajmniej zbliża się jesień, postanowiła należycie się zaopatrzyć.

Zobaczywszy na ganku suszącą się poduszkę, nie widząc przytem właściciela, wzięła ją ze sobą.

Niestety srogie fatum w osobie strażnika policyjnego, sprzeciwiło się tej operacyi, i następstwem tego jest to, że Lechowicz teraz siedzi w ulu... bez poduszki.

KRONIKA LWOWSKA.

Wypadek w warsztatach kolejowych. Trzecią już z rzędu ofiarą systemu oszczędnościowego, praktykowanego w kolejowych warstatach we Lwowie, jest werkmistrz p. Jan Werner, któremu ubiegłej soboty, przy pracy wieczornej, urwała maszyna elektryczna palec u prawej ręki.

Wyzyskiwacz dziewcząt. Zajęty w biurze wywiadowczem Tarnawskiego pisarz Stan. Pawski, wyłudził od kilku dziewcząt rozmaite kwoty pod pozorem wyrobienia im posady garderobianek w nowo powstałej Filharmonii. — Wczoraj aresztowano Pawskiego.

Dobry synalek. Aresztowano Jana Wążowskiego, który napadł na dom swych rodziców i powybijał im wszystkie szyby. — Sprowadzony do biura inspekcyi policyjnej, wobec komisarza i agentów, groził ojcu i matce, że jak wyjdzie z aresztów, to ich uśmierci.

Pożar. Wczorajszej nocy zgorzało w Białym Kamieniu około 50 domów, między tymi bożnica i szkoła hirszowska. Pożar wybuchł wczoraj wieczorem skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w pewnym domu żydowskim.

Obłąkany podpalacz. W Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej pod nrem 9, były urzędnik kolejowy, Ignacy Karpiński, cierpiący od pewnego czasu na rozstrój umysłowy, podpalił umyślnie firanki, powodując pożar w mieszkaniu. Ogień ugasili w porę domownicy, bez wzywania straży, a nad obłąkanym rozciągnięto dozór baczniejszy.

Nieszczęśliwy wypadek. Przed kilkunastu dniami w pow. łęczyckim zaszedł wypadek, różnie przez pisma łódzkie i warszawskie podawany.

Dwóch młodych ludzi wracało do wsi Leśmierza z polowania.

Niedoświadczony młodzieniec, po raz pierwszy dopiero po chlubnem u-

Zazdrosny bajazzo.



(Opis do ryciny patrz stronnica 7).

kończeniu gimnazyum polujący. pozostawił w odwiedzionej dubeltówce ładunki.

Potknięcie się o kamień spowodowało wystrzał z przewieszonej przez ramię broni, który trafił idącego o dwa kroki z tyłu starszego towarzysza, powodując natychmiastową śmierć.

Gmach dla robotników. Na rogu ulic Szarej i Czerniakowskiej rozpoczęto w Warszawie budowę wielkiego gmachu z mieszkaniami po jednym pokoju (łącznie z kuchnią) dla robotników, podług planu budowniczego, p. Edwarda Goldberga.

Będzie to już gmach trzeci tego rodzaju w dzielnicy powiślańskiej, Warszawy, dwa bowiem wzniesiono przed laty kilkunastu.

Nowy gmach jest wznoszony kosztem adwokata, p. Stanisława Rotwanda. W dniu 6 b. m. położono kamień węgielny pod budowę nowej siedziby dla klasy pracującej.

Z planu budowy widać, iż gmach rzeczony będzie posiadał pokoje obszerne i widne, z zastosowaniem wszelkich możliwych urządzeń sanitarnych, z uwzględnieniem wymagań hygieny.

Wypadek w Alpach. Podczas wdzierania się na szczyt Raxalpy zginęli dwaj młodzi Wiedeńczycy: czeladnik ślusarski Karol Schemsche i rysownik Premer.

Związali się oni w pasie liną, ażeby pomagać sobie wzajemnie przy wdzieraniu się na szczyt.

Gdy jednak już byli na znacznej wysokości, Premer się pośliznął i runął z wysokości 300 metrów w przepaść, pociągając za sobą Schemsche'a. Zginęli oni na miejscu.

Towarzyszący im litograf, Antoni Gruebler, uratował się od upadku, skoczywszy w bok na wystający cypl skały, czem uchronił się od tego, że spadający nie zepchnęli go na dół, gdyż za nimi się w górę posuwał.

Katastrofy na morzu. Ubiegłej nocy parowiec grecki „Agias Trias", wyjeżdżając z portu w Tryeście, aby udać się w drogę do Korfu, uderzył na barkę „Fredro" i zatopił ją.

Na pokładzie barki, oprócz właściciela, znajdowało się trzech majtków i 10-letni chłopak.

Chłopak ten i jeden z majtków utonęli.

Z Cap-Haitien donoszą, że kanonierka zwolenników Firmina „Crete a Pierrot" została zatopiona przez niemiecki okręt wojenny „Panzer" u wejścia do portu Gonaives. Załoga uratowała się.

Zderzenie pociągów. Wczoraj o godz. 1·3 w nocy nastąpiło na linii kolei państwowej w pobliżu stacyi Slane (w Czechach) zderzenie pociągów towarowych. Pewien hamowniczy zabity; maszynista i palacz odnieśli lekkie obrażenia. Obie lokomotywy są częściowo uszkodzone, a 3 wagony zdruzgotane. Śledztwo w toku. Ruch nie został przerwany.

Śmierć pod gruzami. Przy demolowaniu jednego z domów w Pradze, które ze względów sanitarnych przeznaczono na zburzenie, zapadła się powała pierwszego piętra, przyczem jeden z robotników odniósł dość ciężkie skaleczenie.

Gruzy zasypały kierującego robotą; wyciągnięto go z pod tych gruzów już trupem.

Zagadkowy wypadek śmierci. Dnia 6 sierpnia znaleziono w pobliżu gościńca, prowadzącego z Kernhofu do Mariazell, leżące w parowie zwłoki kobiety 16—20 lat liczącej, średniej budowy ciała o długich ciemnoblond włosach, z warkoczem upiętym trzema szpilkami. Denatka ubraną była w ciemny szalik na głowie, ciemny żakiet z kołnierzem aksamitnym, czarną suknię. W kieszeni znaleziono środek na migrenę („Migranstift"), maleńkie lusterko i różaniec. Ktoby co do tożsamości denatki mógł udzielić jakie wskazówki, zechce podać je policyi lwowskiej.

Z tragedyi berlińskich. W tych dniach dwa znowu w Berlinie popełniono samobójstwa, połączone ze zbrodnią. Z obawy przed kalectwem 48-letnia Reinke zrzuciła w środę z piątego piętra 8-letniego syna a następnie sama w ten sposób się zabiła. W czwartek były sekretarz jednego z teatrów, Bernkopf, zastrzelił siebie i pięcioletniego synka, a kilka dni przedtem utopiła się żona Bernkopfa. Popchnęła ich do tego nędza. Podobne wypadki nie należą w Berlinie do rzadkich.

Olbrzymia kradzież. W nocy z 31 z. m. na 1 b. m. w majątku Lander hr. Mellina, w pow. wendeńskim, w prowincyi nadbałtyckiej, banda złoczyńców dokonała kradzieży na sumę 300.000 rb. Kradzież spełniono pod nieobecność właścicieli. Łupem złoczyńców stały się wszystkie srebra i kosztowności oraz papiery procentowe.

Walka z handlarzami niewolników. „Globe" londyński otrzymał doniesienie, iż admiralicyę uwiadomiono o zaciętej walce w zatoce perskiej pomiędzy załogą łodzi wojennnej „Lap Ving" a okrętem, wiozącym niewolników. Pewien marynarz zabity, wielu rannych.

Wybuch w kościele. W Neapolu zniszczył wybuch gazu kościół św. Łucyi. Dach kościelny został siłą wybuchu zerwany i uniesiony na wysokość 50 stóp. Spadające gruzy zabiły kilka osób. Wiele osób odniosło rany.

Kolosalną defraudacyę wykryto w zarządzie finansów państwowych w Portugalii. Cały zarząd akcyzy, tj. poboru podatków spożywczych, przekupiony był przez piwowarów i gorzelników i przez szereg lat okradał niemiłosiernie skarb państwowy. Suma ukradzionych pieniędzy wynosić ma przeszło 40 milijonów franków.

Rozszarpany przez niedźwiedzia. Według telegramu dziennika „Chronik" w Walde Luchen został oficer ordynansowy króla belgijskiego porucznik Binje rozszarpany przez niedźwiedzia.

Książę pod klątwą dam chrześciańskich. Rozmaite pisma angielskie donoszą, że żona prezydenta Stanów Zjednoczonych, pani Roosevelt, nie przyjęła dnia 4 bm. wielkiego księcia rosyjskiego, Borysa.

W czasie, kiedy wielki książę Borys zapowiedział p. Roosevelt swą wizytę, wyszła ona z domu i udała się do swego wuja. Powodem tego ma być rozwiązłe życie, jakie ks. Borys prowadzi w Chicago.

Ks. Borys bowiem w towarzystwie 4 negrów odwiedza lokale bardzo podejrzanej jakości, przyjmuje u siebie damy baletu podejrzanej konduity, przyczem dopuszcza się ekscesów.

Wieści o tak „moralnem" życiu spowodowały stowarzyszenie dam chrześcijańskich do uproszenia prezydentowej, by odmówiła w. księciu przyjęcia w swym domu.

Pod kołami pociągu.

Dzisiejszy „Warszawskij Dnewnyk" w korespondencyi z Piotrkowa donosi co następuje:

„Dnia 5 b. m., osoby spacerujące przy „budkach" były widzami rozdzierającej duszę tragedyi, jaka się rozegrała o godz. 6-ej wieczorem.

Ofiarą stał się 17-letni młodzieniec, wychowaniec VI klasy gimnazyum piotrkowskiego. A. Malejewski, który przed oczami publiczności rzucił się pod koła wagonów pociągu osobowego, idącego z Piotrkowa do Warszawy.

Stało się to przy okolicznościach następujących:

Panią B., spacerującą z dwojgiem dzieci przy 2-ej budce, około godziny 5-ej po południu zastanowiło, iż nieopodal od niej jakiś gimnazista, niezwykle wzburzony, chodzi tam i napowrót przy plancie kolejowym i że coś pośpiesznie zapisuje ołówkiem.

Podejrzewając coś niedobrego, pani B. zaczęła śledzić go zdaleka i zobaczyła, jak usiadł na ławce i, oglądając się co chwila w stronę, skąd pokazał się po chwili pociąg, pośpiesznie kończył pisanie.

Złożywszy następnie papier i schowawszy go do kieszeni, młodzieniec odszedł z 50 kroków od p. B., wszedł w rów przy samym plancie, i gdy pociąg zaczął się zbliżać, bez zwrócenia uwagi wypełzł z rowu, a przepuściwszy parowóz i pierwsze dwa wagony, rzucił się pod koła trzeciego wagonu.

Podróżni, zauważywszy to, wszczęli alarm i gdy pociąg zatrzymano, z pod kół wydobyto nieszczęśliwego z rozmiażdżoną głową i nogami potrzaskanemi.

Z listu, znalezionego przy nim, widać, iż rodzina jego mieszka w Grodnie w domu własnym, a on przed rokiem przeniósł się do gimnazyum piotrkowskiego i przeszedł obecnie bez egzaminu do kl. VI.

Przyczyna samobójstwa wyjaśni się po przejrzeniu notatek, jakie znaleziono przy nieboszczyku".

Zazdrosny bajazzo.

Piękna woltyżerka Flora, która w małym cyrku jednego z prowincyonalnych miast węgierskich była przedmiotem ogólnego podziwu i gorących sympatyi publiczności, była równocześnie żoną klowna, który ją kochał z całej duszy. A złośliwi koledzy kochającego męża drażnili go, podszeptując mu, że jego żona ma się ku pewnemu rotmistrzowi od huzarów, od którego przyjmuje kwiaty i hołdy.

Te docinki krwawiły serce biednego bajazzo.

Bał się o swoją ukochaną żonę, by nie uległa pokusom, a pod uszminkowanem czołem, przykrytem błazeńską czapką, rodziły się straszne myśli.

W tem podczas przedstawienia spostrzegł klown, że żona jego zamienia znaczące spojrzenia z siedzącym w pierwszym rzędzie rotmistrzem.

Biednemu klownowi zdawało się, że mu serce pęknie i śmiał się i wykrzykiwał tego wieczoru więcej, niż zwykle, a publiczność biła mu oklaski.

Gdy piękna Flora zeszła z areny, widział klown, jak ów rotmistrz udał się za nią do garderoby.

Ból serdeczny ścisnął serce biednego męża a zazdrość straszną poddała mu myśl.

Poszedł do siebie, wyjął z kuferka nabity rewolwer i na palcach cicho jak kot, skradał się pod drzwi garderoby swojej żony.

Drzwi były wpół otwarte. Bajazzo stanął i słuchał.

Słuchał i uszom swoim wierzyć nie chciał:

Żona jego zapewniała pięknego rotmistrza, że męża swego kocha i nigdy go nie zdradzi, a kwiaty i uśmiechy lub oklaski przyjmuje jak każda inna od publiczności.

Zawstydzony i zbity z tropu bajazzo jak małe dziecko, które przyłapano na gorącym uczynku, odszedł z pod drzwi garderoby swojej ukochanej żony i skrytobójczą broń schował napowrót do kuferka.

W przepaść.

(Ilustracya na stronicy tytułowej).

Onegdaj była najpiękniejsza górska droga na świecie t. zw. *Ampezzanerstrasse* widownią strasznego wypadku. Oto 25 letni nauczyciel Jan Warszer przejeżdżał tamtędy w towarzystwie przyjaciela na rowerze. Wtem na zakręcie stracił panowanie nad maszyną i..... wpadł w przepaść.

Nieszczęśliwy złamał sobie kark i stos pacierzowy i został na miejscu.

Przyjaciel jego mógł już tylko smutną wieść zanieść do domu.

Straszny wypadek.

Straszny i w swoim rodzaju oryginalny wypadek, zdarzył się wczoraj przedpołudniem we Wiedniu.

Oto co donoszą w tej sprawie:

Przedwczoraj powróciła rodzina zamieszkałego na Matzleindorferstrasse kelnera Muzyki z letniego mieszkania na wsi do miasta. Wczoraj w południe posłała pani Muzykowa siedmioletniego swego syna Ferdynanda do restauracyi naprzeciwko po obiad. Z dziecinną krewkością biegł chłopak dobrze sobie znaną drogą do kuchni owej restauracyi. Nie patrząc przed siebie przebiegał właśnie przez półciemny korytarz prowadzący do kuchni. Nieszczęście chciało, że właśnie w tej chwili stała w owym korytarzu kucharka z restauracyi i trzymała w ręku przed sobą długi, bardzo wyostrzony nóż.

Chłopak nie widział jej i wpadł na oślep, całą siłą na skierowany przeciwko sobie nóż.

Nieszczęście stało się tak szybko, że kucharka nie mogła sobie zdać sprawy z tego co się dzieje, zanim nóż przebił już lewą pierś chłopaka na wylot.

Wystraszona kucharka narobiła piekielnego wrzasku, zbiegli się ludzie z całej kamienicy, przywołano pogotowie ratunkowe, zanim jednak ono przybyło, chłopak już nieżył. Gdy nieszczęśliwą matkę zawiadomiono o niespodziewanej śmierci ukochanego dziecka, biedna kobieta zemdlała.

Owa kucharka, która mimo swej woli stała się zabójczynią, nazywa się Marya Kurka. Wdrożono przeciwko niej dochodzenie karno sądowe.

OGŁOSZENIA.

Gustaw Goldstein

Kraków, ul. Karmelicka

(róg Krupniczej.)

40

Handel towarów korzennych i delikatesów.

Pokój do śniadań, restauracya

z komfortem urządzone.

Pokoje familijne z osobnem wejściem.

Drobne ogłoszenia

Zgubiono zegarek srebrny, czarny emaliowany z potrójną dewizką złoconą, na drodze od Hawełki na skałkę, lub przy zwiedzaniu Collegium Novum. — Znalazca zechce oddać zegarek na ul. Topolową l. 16, gdzie otrzyma nagrodę. Hauser. 87.

Pracownia tapicerska pod firmą **Henryka Jagiełły** została przeniesioną z ulicy Mikołajskiej na ul. Karmelicką l. 24, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 76

Pracownia tapicerska 3

Franciszka Karlińskiego

w Krakowie, przy placu

Matejki l. 5.

Lekcyj Gry Fortepianowej

udziela

w domu, po za domem i na prowincyi

Józef Machowski

uczeń Dra Prof. Franciszka Bylickiego

Kraków, ul. Karmelicka Nr. 22,

parter — oficyna 91

Wszelkiego rodzaju

oficyalistów, służbę, robotników,

poleca 88

kupna, sprzedaże, dzierżawy, administracyę kamienic, realności, kontrole rachunków, najem mieszkań ułatwia.

Agencyę handlową utrzymuje.

BRONISŁAW KRASICKI

lat 12 w Jarosławiu, **obecnie w Krakowie, ulica Karmelicka l. 40.**

Telefon 405. Stacya tramwaju.

Emanuel Orange i Syn

Dom komisowy. Rok założenia 1860. Reprezentacya Browaru akcyjnego w Bernie, odznaczonego na wystawie Paryskiej r. z. najwyższym uznaniem „Grand prix". Lokal sprzedaży i piwnice, ul. **Floryańska l. 40,** telef. 308. Zeszłoroczna produkcya 236.500 hektolitrów. 89

W Piwiarni Trzcinickiej

Kuchnia hygieniczna

Wszystkie potrawy na maśle

Ceny niskie.

Piwo znakomite o sławie europejskiej i światowej.

Piwo z Trzcinicy Bawarskie i Eksportowe.

Porter zalecany przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów. 70

Piwiarnia i Reprezentacya

Kraków, ul. Szewska 13, — ul. Jagiellońska 5.

Każdy kupujący otrzyma

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23

(dom własny) 65

Skład koców sławuckich.

poleca swój bogato zaopatrzony **skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych mat. czarn. i kolor.**

oraz poleca

aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.

Wielki wybór chodników, **dywanów angielskich** i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap pluszowych,** wełnianych **firanek,** jakoteż najnowszych szwajcar. **stor** tiulowych; oraz wielki wybór **pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,** częściowo hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwabnych. czarnych i kolor.. oraz resztki materyj wełnianych, po cenach o połowę zniżonych.

Skład płócien i szyrtyngów.

bilet tramwaj. tam i napowr. darmo

Fabryka wyrobów cukierniczych

pod firmą

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

w Krakowie, Bracka 7.

poleca: 32

Wyborne cukry deserowe pół kg. w pudełku 2 kor.

Herbatniki pół kg. 1 kor. 20 h

Doborowe ciasta i torty.

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak: **Woda Bilińska, Gieshubler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,** tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 57

Potrzebna panna, z ukończonym kursem handlowym, posiadająca ładne pismo i władająca dobrze językami polskim i niemieckim. — Wiadomość w „Administracyi Kuryerka" pod **„Zaraz".** 93

Drobne ogłoszenia

przyjmuje Administracya Kuryerka Krakowskiego ul. Gołębia 3, po cencie (2 gr.) od słowa.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.